

TOMASZ PIETRAS

STARY WIARUS BURMISTRZEM

Człowiek ten sporą część swojego pracowitego życia poświęcił naszemu miastu. Jeden z jemu współczesnych napisał kiedyś, że tylko dzięki działalności tego człowieka Aleksandrów przetrwał pomyślnie trudny okres po śmierci założyciela – Rafała Bratoszewskiego. Nasz bohater, pełniąc funkcję burmistrza, przeprowadził Aleksandrów przez kilka burz dziejowych, np. powstanie listopadowe. Za jego czasów i przy jego aktywnym udziale wybudowano najważniejsze budynki publiczne w naszym mieście, a żywiłowo rozwijająca się osada Aleksandrów traktowana była przez władze jako wzorcowe miasteczko przemysłowe, przykład dla innych tego typu osad, np. Łodzi. Utracił on swe stanowisko z powodu zbyt dużych sympatii, jakie okazywał polskim powstańcom, choć Polakiem z pochodzenia nie był. Pora wreszcie ujawnić nazwisko naszego bohatera, pewnie nieobce niektórym aleksandrowianom - brzmi ono Gedeon Goedel. Mieliśmy w Aleksandrowie przez pewien czas ulicę jego imienia, lecz nie potrafiło to długo, bo mieszkańcy nie dali przekonać się do tego, dawno zapomnianego, patrona. Należy tylko żałować, że postać burmistrza Goedela nadal pozostaje znana wyłącznie wąskiemu kręgowi specjalistów i miłośników historii. Moim zdaniem, postać tego „ojca miasta” jak najbardziej zasługuje na „odkurzenie” i spopularyzowanie, bo nie należy zapominać o własnej historii, nawet tej małej – lokalnej. Burmistrz Goedel mógłby być doskonałym patronem którejs z aleksandrowskich instytucji np. szkoły czy drużyny harcerskiej, a jego niezwykle ciekawy życiorys powinien zainteresować samorząd miejski albo organizacje kombatanckie. Wystarczy wspomnieć, że gdyby jakiś czas temu ktoś nie przypomniał postaci Rafała Bratoszewskiego, do dziś założyciel miasta pozostawałby osobą całkiem nieznaną, pozbawioną nawet własnej ulicy w mieście, które niegdyś własnym sumptem zbudował...

Wracając do naszego bohatera. Przyszły burmistrz Aleksandrowa Gedeon Goedel był synem doktora Amadeusza Goedela, z pochodzenia Austriaka, lekarza wojskowego, który pod koniec życia osiadł w naszym mieście, gdzie pełnił funkcje pierwszego lekarza miejskiego. Nasz bohater, nim przybył do Aleksandrowa, miał już za sobą karierę naprawdę niezwykłą, nawet jak na standardy burzliwej epoki, w której przyszło mu żyć. Urodził się z dala od dóbr bruzyckich, gdzie lokowano Aleksandrów, bo w Głogowie (niem. Glogau) na Dolnym Śląsku 27 marca 1791 r. Jego ojcem był, znany nam już, austriacki lekarz wojskowy Amadeusz, a matką - Elżbieta z Gaertnerów. W 1797 r., już po 3 rozbiorze Polski, przybył on

wraz z rodzicami do Łowicza. Tutaj w 1808 r. ukończył polską szkołę - kolegium pijarskie. Pewnie już wtedy zaczął utożsamiać się z nową, przybraną ojczyzną. Swą pierwszą pracę podjął Gedeon na miejscowej poczcie, rychło jednak, podobnie jak wielu innych młodych ludzi zauroczony postacią Napoleona, postanowił wstąpić do armii Księstwa Warszawskiego. W 1809 r. zaciągnął się do 14. pułku piechoty Księstwa, zapewne miało to miejsce już po wojnie z Austrią, bo nie wiemy nic o jego udziale w tej kampanii. W 1812 r. wybuchła wojna Napoleona z Rosją - kampania wojenna, która przeszła do historii jako jedna z najważniejszych w dziejach. Jej początki opisywał Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”. W rosyjskich mrozach zgasła wojenna gwiazda Bonapartego - „boga wojny” opuściło w końcu szczęście, a złośliwy los miał rzucić go po kilku latach na skalistą wysepkę na środku Atlantyku - św. Helenę, gdzie pod czujnym okiem angielskiego gubernatora były cesarz Francuzów dożył swych dni. Jednak gdy 23 czerwca 1812 r. ogromna, półmilionowa Wielka Armia Napoleńska złożona z żołnierzy wszystkich prawie nacji europejskich przekraczała graniczny Niemen, nikt nie był w stanie przewidzieć, jak straszną poniesie klęskę. Wśród żołnierzy Napoleona najwięcej było oczywiście Francuzów, niemało też Niemców, Włochów, Szwajcarów, Belgów, Holendrów i innych, drugą narodowością byli jednak Polacy. Oficjalnie to dla odbudowy Królestwa Polskiego podjął Napoleon tę wojnę. V Korpusem - polskim dowodził książę Józef Poniatowski. Gdzieś w jego składzie maszerował też 14. pułk piechoty Księstwa Warszawskiego, w którym podoficerem był Gedeon Goedel. Rosjanie nie wydali Napoleonowi walnej bitwy, tylko cofali się coraz dalej w głąb swego ogromnego terytorium (tzw. „taktyka Kutuzowa”). Siły armii najeźdźczej topniały w zastraszającym tempie, a odwrotu nie było. 17 lipca doszło do pierwszej większej bitwy pod Smoleńskim, 5-7 września miała miejsce największa bitwa tej wojny pod Borodino, u wrót Moskwy. Była to niezwykle krwawa rzeź, z obu stron padło prawie 100 tys. ludzi. 14 września Napoleon wkroczył do opustoszałej i podpalonej przez mieszkańców dawnej stolicy carów - Moskwy, nie był to jednak jego triumf. Rosjanie wycofali się dalej nie godząc się na żadne układy, a tymczasem zbliżała się sławna rosyjska zima, a carska propaganda głosząc Napoleona „antychrystem” potrafiła wywołać w ludzie rosyjskim „świętą nienawiść” do najeźdźców. Napoleon musiał rozpocząć odwrót. Ten odwrót był chyba, dla wszystkich którzy go przeżyli, najstraszliwszym wspomnieniem w życiu. Zdemoralizowane, obdarte, obładowane łupami, nieustannie spierające się, wielojęzyczne oddziały niknęły w oczach. Dezercja, straszliwy głód, choroby, szarpiące tyły oddziały kozackie i chłopska partyzantka, wreszcie sławny „generał mróz”, wichury i zamiecie dopełniły miary tragedii. Przy przekraczaniu rzeki Berezyny 26-29 listopada o mało nie doszło do całkowitej zagłady resztek armii napoleońskiej. Gwiazda

Napoleona nie zgasła jednak jeszcze całkowicie - udało mu się zmylić Rosjan i wyprowadzić swe zabiedzone wojsko z potrzasku. Niedługo potem cesarz opuścił armię i pojechał przodem do Francji szykować następne oddziały. Dla opuszczonej armii nastąpiły teraz najgorsze dni. Dopiero w grudniu pierwsi żołnierze zaczęli docierać do granic Księstwa Warszawskiego. Z półmilionowej Wielkiej Armii pozostało kilka tysięcy niedobitków, często byli to inwalidzi niezdolni do dalszej walki. Wśród tych cudem ocalałych był i nasz (przyszły) burmistrz - Gedeon Goedel, który przeżył Smoleńsk, Borodino, Moskwę, Berezynę, a w czasie tego morderczego odwrotu stracił zdrowie. Po odwrocie spod Moskwy znalazł się on w Brześciu Litewskim, skąd, wraz z innymi oddziałami księcia Józefa, wycofał się dalej na zachód - przez Kalisz do Wittenbergi. W dniach 16-19 października 1813 r. wziął jeszcze udział w wielkiej „bitwie narodów” pod Lipskiem w Saksonii, gdzie naprzeciw siebie stanęło 150 tys. Francuzów i ich sojuszników oraz 300 tys. Rosjan, Prusaków i Austriaków. Napoleon bitwę tę przegrał. Polacy byli, obok Francuzów ostatnimi, którzy dochowali wierności cesarzowi - po bitwie pod Lipskiem książe Józef Poniątkowski, mianowany przez Bonapartego marszałkiem Francji, zginął bohaterską śmiercią w nurtach rzeki Elstery. Napoleon bronił się jeszcze we Francji, aż własne społeczeństwo zmusiło go do abdykacji, a próba jego powrotu zakończyła się po 100 dniach ostateczną klęską pod Waterloo. Dla Europy zakończyła się wreszcie burzliwa epoka napoleońska. Gdy na kongresie w Wiedniu zwycięscy monarchowie ustalali nowy ład europejski, większa część dawnego Księstwa Warszawskiego, w tym i nasze okolice, przypadła Rosji. Królem konstytucyjnego Królestwa Polskiego został cesarz rosyjski Aleksander I, ten sam od którego imienia pochodzi nazwa naszego miasta.

W 1814 r. Gedeon Goedel zakończył swą służbę żołnierską. Powracał do Polski jako schorowany, 23-letni inwalida - ze zgniecioną klatką piersiową, przestrzeloną nogą i odmrożonymi w trakcie odwrotu spod Moskwy rękoma. W tych latach pokoju w Królestwie rozpoczął się, popierany przez władze, szybki rozwój gospodarczy, powstały liczne nowe ośrodki rzemieślniczo-przemysłowe, wśród których był i nasz Aleksandrów. Po powrocie do kraju Goedel został, jak wielu innych wysłużonych wiarusów napoleońskich, nagrodzony przez władze za swe poświęcenia spokojną posadką w służbie cywilnej. Na wiele lat związał się on z regionem łódzkim, gdzie piastował różne funkcje w zarządzie świeżo powstałych fabrycznych miasteczek. Pierwszym jego urzędem była godność ławnika miejskiego w Brzezinach, skąd powołano go na urząd burmistrza w Aleksandrowie. Nasze miasto było wówczas ośrodkiem bardzo młodym i prężnie się rozwijającym. Zaledwie parę lat wcześniej na niezagospodarowanym wcześniej piaszczystym wzniesieniu dziedzic Rafał Bratoszewski postanowił zbudować nowe miasto. Wytyczono obszerny czworokątny rynek i kilka

prostopadłych ulic, przy których licznie napływający osadnicy, zwłaszcza niemieccy tkacze, budowali swe skromne, parterowe domy, których do dziś sporo można znaleźć w mieście. Pierwszym dużym murowanym budynkiem w Aleksandrowie był kościół św. Rafała, który stanął w latach 1816-1820. Po 1820 r. rozpoczęto budowę okazałego ratusza w stylu klasycystycznym będącego do dziś siedzibą Urzędu Gminy i Miasta. Pierwszym burmistrzem nowego prywatnego miasta, obdarzonego w 1822 r. przywilejem lokacyjnym, został były wójt Brużycy, Marcin Jędrzejewski, który jednak musiał szybko zrezygnować z pełnienia tej funkcji, bo... nie znał języka niemieckiego i nie mógł porozumieć się z większością mieszkańców osady. Po Jędrzejewskim funkcję burmistrza sprawowali krótko inni Polacy - Stanisławski i Wysokiński, wreszcie w 1823 r. nowym burmistrzem wybrano naszego Goedela. Zdał on egzamin konkursowy przed komisją wojewódzką, więc zapewne wykazał się odpowiednimi kwalifikacjami. Za czasów Gedeona Goedela wybudowano w Aleksandrowie wszystkie gmachy publiczne. W 1824 r. wykończono wreszcie ratusz, gdzie w czteroizbowym lokalu zamieszkał nowy burmistrz. Kilka lat później dobudowano doń ciąg sklepików piekarskich i rzeźniczych - jatki miejskie. Przed 1827 r. stanęła naprzeciw kościoła pierwsza aleksandrowska szkoła, nie istniejąca już. Burmistrz Goedel i władze miejskie pomogły również pastorowi Fryderykowi Tuve i społeczności ewangelickiej w budowie murowanego kościoła, który oddano do użytku w 1828 r. 4 lata wcześniej z inicjatywy dziedzica Bratoszewskiego, a z pomocą władz miejskich, wytyczono też w środku Rynku park, który był wtedy bardzo eleganckim spacerowym ogrodem w stylu angielskim z murowaną kawiarnią, oranżerią i zatrudnionym na stałe ogrodnikiem. Nasz burmistrz podejmował w Aleksandrowie wielu dostojnych gości podziwiających wzorowy rozwój miasta. Byli tu wtedy: dowódca armii Królestwa Polskiego, wielki książę Konstanty Pawłowicz (w 1822 i 1824 r.), dowódca jazdy polskiej - gen. Roźniecki (w 1824 r.), minister Stanisław Staszic, prezes Rajmund Rembieliński, a nawet sami carowie - Aleksander I (w 1825 r.) i jego następcą Mikołaj I (w 1829 r.). Gedeon Goedel okazał się bardzo obrotnym i zdolnym urzędnikiem, który potrafił przeprowadzić Aleksandrów także przez kilka ciężkich prób. Jedno z takich wydarzeń miało miejsce w 1823 r., gdy konkurent Bratoszewskiego - A. Gliszczyński, właściciel Kutna wysłał do innych nowo powstałych osad swych agentów, mających namówić rzemieślników do osiedlenia się w jego mieście. Jeden z nich - Żyd imieniem Mojżesz przybył do Aleksandrowa oferując tutejszym tkaczom korzystniejsze warunki osiedlenia w Kutnie. Goedel zatrzymał tego agenta i wytoczył mu proces karny. Najpoważniejszy kryzys dotknął nasze miasto, gdy 6 grudnia 1824 r. zmarł jego właściciel i założyciel, Rafał Bratoszewski. Aleksandrów przeszedł teraz w ręce rodziny Kossowskich.

Nowi właściciele nie byli już tak hojnymi dobrodziejami dla miasta, raczej chcieli wycisnąć z niego jak najwięcej zysku. Wizytujący osadę przedstawiciel władz – Rajmund Rembéliński napisał wtedy, że po śmierci Bratoszewskiego tylko obrotność burmistrza chroni miasto przed upadkiem. W 1826 r. w Aleksandrowie i sąsiednim Zgierzu doszło do buntu czeladników przeciw majstrom i władzom miejskim. Nasz burmistrz i tym razem wykazał się zdecydowaniem - szybko stłumił rozruchy u siebie, a nawet wysłał posiłki policji do Zgierza, za co doczekał się pochwały władz.

Nocą 29 listopada 1830 r. garść patriotycznych spiskowców ze Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie, z Piotrem Wysockim na czele, rzuciła hasło do buntu przeciw łamiącemu konstytucję carowi Mikołajowi. Rozruchy nocy listopadowej niebawem przekształciły się w narodowe powstanie i regularną wojnę polsko-rosyjską. Na wieść o wybuchu powstania w Warszawie burmistrz Goedel, z pochodzenia Austriak, schorowany inwalida wojenny, obarczony w dodatku liczną rodziną (miał żonę Gertrudę i sześćoro dzieci), zapragnął wziąć udział w walkach powstańczych. Zwrócił się z prośbą do Komitetu Obywatelskiego o bezterminowy urlop, ponieważ chce stawić się w swoim pułku i walczyć o wolną Polskę. Władze, nie chcąc wprost odmówić prośbie weterana i inwalidy, odpowiedziały mu, że służba w mieście fabrycznym jest nie mniej ważna, niż walka w polu. Trzeba przyznać, że burmistrz zrobił bardzo dużo dla powstania, nie biorąc bezpośredniego udziału w walce. Dzięki jego inicjatywie wyruszył z Aleksandrowa do Warszawy nieduży powstańczy oddziałek rzemieślniczy z Walentym Jaworowskim na czele. Burmistrz i władze miejskie wysłały też do stolicy miejscowego chirurga, Hiszekorna, który miał opatrywać rannych żołnierzy polskich. Dostał on pieniądze z kasy miejskiej na przejazd i potrzebne leki. Władze Aleksandrowa starały się rzetelnie dostarczać podwozy, czyli konie i wozy dla oddziałów powstańczych. W mieście powołano, zgodnie z rozkazem władz polskich, Straż Bezpieczeństwa mającą pilnować porządku. Jej dowódcą został setnik Baranowski. Aleksandrowianie, zarówno ci polskiego, jak i żydowskiego oraz niemieckiego, pomagali powstaniu tak, jak potrafili najlepiej. Szewcy szyli buty dla wojska, tkacze i krawcy – mundury. Wyrabiano tu wtedy także pokaźne ilości tzw. szarpi, czyli bandaży dla warszawskich szpitali wojskowych. Obok burmistrza Aleksandrowa aktywnym zwolennikiem powstania okazał się katolicki proboszcz – kanonik Stoltz. Tylko ówczesny pastor ewangelicki Rötcher, odniósł się doń nieprzychylnie.

Po upadku powstania burmistrz Gedeon Goedel musiał odpokutować za swój polski patriotyzm. Razem z najbliższymi współpracownikami - sekretarzem Małogowskim i kasjerem Fijałkowskim został zdymisjonowany. Przyczyniła się do tego część ludności

niemieckiej Aleksandrowa, niechętna powstaniu i niebezpiecznej, politycznej aktywności burmistrza. Gdy jakiś czas później dziedzic Aleksandrowa Jan Kossowski próbował przywrócić Goedela na urząd burmistrza, władze carskie odmówiły tej prośbie. Nie udało się też Gedeonowi uzyskać posady burmistrza w Pabianicach, dopiero po dłuższych staraniach został burmistrem w małym miasteczku Dąbiu nad Nerem. Potem pełnił jeszcze funkcję burmistrza w Tomaszowie Mazowieckim (w latach 1840-1841) oraz w Jeżowie koło Rawy Mazowieckiej. Po 1851 roku przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie zmarł po 1854 roku. Z Aleksandrowem związany był Gedeon Goedel najdłużej i położył niemałe zasługi dla rozwoju tego miasta w okresie jego największej świetności. Mimo obcego pochodzenia, okazał się także prawdziwym polskim patriotą.

BIBLIOGRAFIA DO ARTYKUŁU :

Aleksandrów w służbie narodu 1829-1920. Aleksandrów wczoraj i dziś, Aleksandrów 1983.

Barszczewska Alina, Nurty walki. Udział Łodzi i okręgu łódzkiego w ruchach narodowowyzwoleńczych 1795-1864, Łódź 1971.

Fijałek Jan, Goedel Amadeusz, Polski Słownik Biograficzny, t. VIII, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-1960.

Fijałek Jan, Instytucje pomocy materialno-zdrowotnej w Łodzi i okręgu łódzkim (wiek XIX do 1870 r.). Łódź 1962.

Jażdżyńska Jadwiga, Monografia miasta przemysłowego Aleksandrów w latach 1822-1870. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr Natalii Gasiorowskiej-Grabowskiej, Łódź 1954.

Kaczmarek Roman, Goedel Gedeon, Polski Słownik Biograficzny, t. VIII, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-1960.

Tukaj Helena, Wróbel Janusz, Aleksandrów Łódzki zarys dziejów 1816-1948, Aleksandrów 1992.